Nr. 115. Kraków, Niedziela dnia 13 Sierpnia 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr., miesięcznie 1 złr.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 złr., półrocznie 8 złr., kwartalnie 4 złr., miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr., półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Wychodzi od 1 Lipca b. r. **codziennie** wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 12 Sierpnia.

W sprawie konfiskaty Nr. 88 „Gazety Krakowskiej“ otrzymujemy następujący reskrypt sądowy:

L. 17875.

Załatwiając sprawozdanie c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 25 lipca 1882 L. 16678 w przedmiocie c. k. Prokuratoryi w Krakowie przeciw uchwale tegoż Sądu z dnia 15 lipca 1882 L. 16185 odmawiającej zatwierdzenia konfiskaty Nr. 88 „Gaz. Krak.“ z dnia 13 lipca 1882. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie w myśl §. 494 p. k. rozstrzygając powyżej wspomniane zażalenie c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie, postanawia:

I. nie przychylając się do zażalenia c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie, ustępy uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z d. 15 lipca 1882 L. 16185, mocą których nie przychylono się do wniosku c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie z d. 14 lipca 1882 L. 9781, aby w myśl §§. 488 i 493 p. k. orzeczono, że artykuł pod napisem: „Zgoda z Rusinami“ w ustępie poczynającym się od słów: „Tak również czuwać powinniśmy“, a kończącym się słowy: „Zapoznawanie charakteru sprawy ruskiej“, umieszczony na str. 1, 2, czasopisma „Gaz. Kr.“ Nr. 88 z daty 13 lipca 1882, ze względu na na treść swą, mieści w sobie znamiona występku z §. 300 u. k., tudzież aby dalszego rozpowszechniania inkryminowanego artykułu „Zgoda z Rusinami“ wzbronić i zakaz ten w myśl §. 36 ust. pras. ogłosić, zatwierdza, albowiem inkryminowany ustęp artykułu pod napisem: „Zgoda z Rusinami“, co do swej treści nie zawiera znamion występku z §. 300 k. k., gdyż artykuł ten nie mieści w sobie ani szkalowania, ani wyszydzania rozporządzeń lub rozstrzygnień władz rządowych, ani też pobudzania do nienawiści, pogardy lub bezpodstawnych zażaleń przeciwko urzędom państwowym lub gminnym, lub pojedynczym organom rządowym.

II. przychylając się do zażalenia c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie, ustępy uchwały c. k. Sądu krajowego karnego w Krakowie z d. 15 lipca 1882 L. 16185, mocą których nie przychylono się do wniosku c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie z duia 14 lipca 1882 l. 9781, aby w myśl §. 498 i 493 p. k. orzeczono 2, że artykuł w rubryce „Korespondencya Gazety Krakowskiej“ Nr. 88 z daty 13 lipca 1882, w ustępie poczynającym się od słów: „Gdyby zeznania te nie pochodziły“, a kończącym się słowy: „Wywarły niepospolite wrażenie“, mieści w sobie znamiona występku z artykułu VIII ustawy 17 grudnia 1862 Nr. 8 D. pp. z r. 1863 z początku.

III. że zarządzoną konfiskatę tego czasopisma zatwierdza się.

IV. że dalszego rozpowszechniania inkryminowanego artykułu „Korespondencya Gaz. Krak.“ „Lwów 15 lipca“, zabrania się i zakaz ten w myśl §. 36 ustaw. pras. ogłosić należy.

V. że w myśl §. 37 ust. pras. zarządza się zniszczenie zabranych exemplarzy tego czasopisma,

zmienia i orzeka:

A) że artykuł w rubryce „Korespondencya Gazety Krakowskiej“, pod napisem „Lwów 15 Lipca“, zamieszczony na stronicy 2, czasopisma „Gazety Krakowskiej“ Nr. 88 z daty 13 lipca 1882, w ustępie poczynającym się od słów: „Gdyby zeznania te nie pochodziły“, a kończącym się słowy: „Wywarły pospolite wrażenie“, mieści w sobie znamiona występku z artykułu VIII, ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 D. pp. z r. 1863.

B) że zarządzoną wskutek wezwania c. k. Prokuratoryi państwa w Krakowie z 12 lipca 1882, L. 9735 koufiskatę tego czasopisma „Gazety Krakowskiej“ Nr. 88 z dnia 13 lipca 1882, w myśl §. 489 p. k. zatwierdza się.

C) że dalszego rozpowszechniania inkryminowanego artykułu „Korespondencya Gazety Krakowskiej,“ „Lwów 11 lipca“ zabrania się i że zakaz ten w myśl § 36 ust. pras. głosić należy.

D) że w myśl § 37 u. p. postanawia się, iż zabrane egzemplarze tego czasopisma „Gazety Krakowskiej“ Ner 88 z d. 13 lipca 1882, mają być zniszczone.

Albowiem

w inkryminowanym ustępie artykułu w rubryce „Korespondencya Gazety Krakowskiej“ pod napisem „Lwów 11 lipca,“ autor omawiając zeznania świadków złożonych przy rozprawie głównej, toczącym się wówczas c. k. Sądzie krajowym karnym we Lwowie w procesie przeciwko Oldze Hrabarowej i wspólników o zbrodnię zdrady stanu, jeszcze przed wydaniem wyroku wdał się w ocenienie mocy dowodowej zeznań świadka X. J. Barusiewicza mówiąc „Gdyby zeznania te nie pochodziły z ust kapłana i starca, stojącego nad grobem a cieszącego się czcią ogólną z powodu nieposzlakowanej prawości charakteru, trudnoby im dać wiary, gdyż wyglądają one rzeczywiście prędzej na rozdział z romansu Gaboriau, jak na świadectwo złożone przed sądem przez poważnego człowieka. Ponieważ jednak prawość charakteru i wiarogodność X. J. Barusiewicza, nie może podlegać żadnej wątpliwości, zeznania te są więc niewątpliwie prawdziwemi i jak się należało spodziewać, wywarły niepospolite wrażenie“.

To ocenianie czasopisma „Gazety Krakowskiej“ mocy dowodowej zeznań świadka X. J. Baruszewicza, stanowi właśnie istotę występku z artykułu 8 ustawy 17 grudnia 1862 Ner 8 Dpp. z r. 1863, Stryskal m/p. Z rady c. k. Sądu krajowego wyższego. Kraków 2 sierpnia 1882, Różycki m/p.

O tej uchwale c. k. Sądu krajowego wyższego z d. 2 sierpnia 1882 L. 12950, zawiadamia się P. Jana Gadowskiego odpowiedzialnego redaktora „Gazety Krakowskiej“ i c. k. Prokuratoryę Państwa, zarządzając ogłoszenie wydanego zakazu rozpowszechniania pomienionego Nru rzeczonej gazety.

C. k. Sąd krajowy karny.
Kraków 8 sierpnia 1882.

Kawecki.

Nieskończony proces.

Dziennik rosyjski we Lwowie oświadcza, że nie może pisać jeszcze „epilogów“ minionego procesu o zdradę kraju „gdyż ten nie zdecydowany jeszcze. Nieskończona mianowicie jeszcze sprawa Hniliczek, w Samborze nastąpić ma dopiero proces znanego naszego (?) patryoty O. Szczęsnego Sałamona, w Złoczowie wystąpi 31 oskarżonych rusinów w sprawie trzyramiennego krzyża w Założcach, na Ruś przybywają jeszcze Jezuici, Zmartwychwstańcy i t. d. W obec tego wszystkiego, proces ten, jak widzimy, ciągnie się dalej w rozlicznych formach. Daj Boże, aby wszyscy zaangażowani z niego wyszli zwycięzko.“

Z wielkim wstrętem przychodzi nam zawsze czynić wzmiankę o tym tak odzywającym się dzienniku. Nie dla tego, że rosyjski; od dawna przywykliśmy patrzeć prosto w oczy niebezpieczeństwom od wroga przychodzącym i nigdy nas nieprzyjaźń nie wstrzymywała od oddania słuszności tam, gdzie wypadało przymiotom rosyjskim i rosyjskim cierpieniom. Wstrętu dla tego doznajemy, że tu się spotykamy z obrzydliwą obłudą bez granic — jak inaczej zresztą być nie może, skoro rusin występuje w roli rosyjskiej. Tylko ciężki obowiązek patryotyczny zmusza nas do ocierania się o tę obłudę, gdyż obowiązkiem publicystycznym jest śledzić ruchy nieprzyjaciela, aby z nich się uczyć, gdzie grozi niebezpieczeństwo i zastanawiać nad środkami odparcia takowego.

I tutaj więc w zacytowanym ustępie widzimy obłudne pomięszanie sprawy o zdradę stanu i rosyjsko-panslawistyczne agitacye ze sprawą kościelno-obrzędową; wszystko to podszyte podżeganiem na Jezuitów, na Zmartwychwstańców, odległą jakąś groźbą wszystko związane jakoby w jeden kompleks sprawy ruskiej, z którego brzmi okrzyk wojenny, w tak chytrej i podstępnej formie, jak obłudnym jest frazes: daj Boże, aby wszyscy zaangażowani — t. j. Jezuici i Zmartwychwstańcy zarazem — wyszli z tego zwycięzko!

Sądząc po słowach refleksyi i przebudzenia się ducha podniosłości narodowej, dochodzących nas z bardzo zacietrzewionego obozu ruskiego — jakich ślad znajdzie czytelnik poniżej w Gazecie — wątpimy bardzo, aby się udał organowi rosyjskiemu, równie stary jak bezczelny manewr, pomiędzy ruską inteligencyą, mięszania spraw ruskich ze sprawą zakończonego procesu. Jakikolwiek wypadł werdykt procesu, proces był o knowania dążące do zdrady kraju, knowania te przez sąd skonstatowane i potępione zostały — ci więc tylko mogliby jedność pomiędzy procesem a sprawami ruskiemi dopatrywać, którzyby je chcieli jak ów eksponowany przez wroga organ rosyjski obrabiać dalej ze stanowiska zapatrywań i korzyści tegoż. Czy będą tacy, to fakta pokażą — być może, że tam i owdzie okażą się nawet ludzie złudzeni z dobrą wiarą, boć nie nadarmo organ rosyjski istnieje we Lwowie. Wielkiej masy ludzi wszakże dziś po zdemaskowaniu złudzić ona nie może.

Ważniejszą jest nauka, jaką ztąd dla siebie mamy wyciągnąć — a tą jest mianowicie, abyśmy się nie dali wciągnąć nigdy i przez nikogo na grunt, który równa przed nami organ rosyjski. Zawsze *a contrariis* — jest to stara praktyczna maksyma, której się dobrze trzymać wobec wroga, takiego zwłaszcza jak rosyjski, t. j. obłudnego wroga. Nigdy więc nam nie łączyć żadnej sprawy religijnej, żadnej sprawy obrzędowej, ani najwyższych rozporządzeń kościelnych dla dobra kościoła wydanych ze sprawą ruską. To są różne rzeczy, które mięszają ci, którzy sami wypowiedzieli, że nie wierzą w odrębność unii od prawosławia, a którzy dla mętnej wody stawią się nagle na stanowisku obrońców pierwszej, aby w mętnej wodzie łowić prostoduchów — o nie! — aby podżegając piekielne namiętności, ciągnąć pożytek dla piekielnych dążeń.

Wypowiedzieliśmy już dawniej, że dla nas w sprawach kościoła katolickiego *Ro-*

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 12 Sierpnia.

2)

SALUSIA

(Dokończenie).

Wszystko to, dzięki wychowaniu na wyższej pensyi, nie dość wyraźnie rysowało się na praktycznym mózgu Salusi i wywołało chaos wyobrażeń, zwłaszcza, że jej własny, zdrowy rozsądek, dawał jej do zrozumienia, że co do małżeństwa, mającego jej przyszłość ustalić, jako pozbawiona posagu, może liczyć tylko na swoją piękność i na oględne, taktowne postępowanie, nie drażniące niczyich przekonań. Wprawdzie w średnich sferach towarzyskich, czy to szlacheckich czy mieszczańskich, łatwiej oczkami zdobyć narzeczonego, niż w świecie arystokratycznym, ale i tu już mamona bywa dobrą swachą, a sama uroda nazbyt często zapewnia ślicznym dziewczętom... staropanieństwo. Nie było więc nic dziwnego, że myśląc o tem wszystkiem, Sali cieszyła się swoim przyszłym występem na koncercie, na którym powodzenie mogło stać się mostem łączącym jej położenie socyalne ze stanowiskiem pana Alfreda, dziedzica Bożej Woli, który dotąd tańczył z nią na każdym wieczorku i kochał się w niej szalenie, ale ani myślał oświadczyć się o jej rękę.

Nadszedł nakoniec dzień koncertu niecierpliwie oczekiwany.

Sali ukazała sie na estradzie, strojna w tualetę więcej wykwintną niż bogatą, sama piękna jak Pokusa, zapalająca krew w żyłach. Ileż szaleństw, ileż wojen, niezgód, pożarów roznieca nieraz jednem spojrzeniem podobnie urocza osóbka, stając nagle na stopniach tronu... wyższej estradzie od tej, na którą Saluś wstępowała.

Śpiew jej wywołał burzę oklasków. Po grze na fortepianie sala zadrżała od hucznego *brawa*. Po deklamacyi posypały się kwiaty. Pani marszałkowa wręczyła jej osobiście wieniec z róż białych, a pan Alfred olbrzymi bukiet z róż czerwonych, pałających rumieńcem równie gorącym, jak jego rozpromienione oblicze. Pani Rozalia siedząca wśród publiczności mówiła do sąsiadów: „to moja córka!“ i nie bacząc na oszczędność, której hołdowała wiernie, zaraz po koncercie wysłała telegram do męża, donosząc szczegółowo o tym tryumfie niesłychanym. Uszczęśliwiony ojciec złapał nazajutrz na kawie w cukierni, w ogrodzie Saskim, jakiegoś reportera.

Pan Samuel, pojmujący wybornie cywilizacyjne znaczenie prasy, uprosił reportera aby światu całemu doniósł w swoim dzienniku o powodzeniu jego córki, deklamującej jak Modrzejewska, śpiewającej jak Patti i grającej jak Rubinstein. Na drugi dzień po tej konferencyi, występ Sali uwiecznionym został na bibule gazeciarskiej. Poczta zaniosła dziennik pod *tężnie* a panu Alfredowi pierwszemu przypadł w udziale zaszczyt przeczytania sprawozdania z koncertu zaprawionego sosem stylistycznym moralnych i filantropijnych sentencyj.

Czas był prześliczny, niebo błękitne bez chmurki. Ptaszki siadały na gałęziach solą ukrysztalonych i świegotały miłośnie. Letnia przyroda rozlewała jakiś czar niewymowny, który na promieniach słonecznych spływał w serca, wstrząsał niemi, rozwiązywał usta, usposabiał do zwierzeń, do oświadczyn. Sali, zwykle panująca nad sobą, baczna na wszystko i zimna, uczuła płomień jakiś rozgrzewający krew wschodnią w drobniutkich, niebieskich żyłkach na czole. W uszach jej zadzwoniło, w głowie pomięszało, oczy jej spotkały się z oczami pana Alfreda, i... pani Rozalia uznała za stosowne dyplomatycznie usunąć się z pod tężni.

Spacerujący kuracyusze dawno już poszli na śniadanie.

Młodzi pozostali sami.

Pani Rozalia poszła do pani marszałkowej. Opowiedziała jej co się dzieje teraz pod tężniami, zwierzyła się szczerze z całej prawdy. Wyznała, że różnica religii dzieli zakochanych, ale że cała rodzina ma najszczerszą ochotę nawrócić się, byle tylko Salusia mogła wyjść za pana Alfreda. Prosiła pobożną damę o radę, o opiekę, o protekcyę.

Pani marszałkowej — pomimo że ulegała przesądom rodowym — zbyt ponętnie uśmiechała się nadzieja przyprowadzenia trzech owieczek do stóp Ukrzyżowanego Pasterza, który umarł za tych którzy weń nie wierzyli, — aby mogła długo się wahać. Przyrzekła zatem swoją natychmiastową interwencyę, aby zaś czasu nie tracić i nie dozwolić, aby szatan wmięszał się przedwcześnie w całą sprawę, postanowiła pójść do młodych natychmiast i zaręczyć ich w kościele, dla którego Sali wyśpiewała nowe organy.

Ale dyabeł niegłupi, nie czycha już na cnotę panienek, nie uwodzi Małgosi dla Fausta, tylko ze społecznych zawiłości i nieporozumień zastawia sieci, w które niewinni lub nieświadomi łapią się łatwo.

Tak się i tu stało.

Alfred, upojony widokiem rozmarzonej, cudnie pięknej Sali, wyznał jej swą miłość. Duet kochanków dźwięczał cichym chociaż harmonijnym szeptem na starą jak świat i jak świat wiecznie świeżą nutę. Ale po chwili zazgrzytał fałszywy ton dysonansu. Do wyrazów „kocham,“ „kochasz,“ „kochać będę“ przyplątały się rojenia o przyszłości, poglądy na teraźniejszość i przeszłość, słowem cała polemiczna czereda przekonań, zasad, pryncypiów, wierzeń, z których ludzie układają swój żywot doczesny a nie materyalny. Alfred, pomimo że bardzo młody, był wychowany po staroświecku, przez ojca, który dużo i długo wojował na polach bitew z nieprzyjaciołmi i z samym sobą w wiejskiej zaciszy domowej. Dlatego też syn jego stawiał wyżej obowiązki nad uczucia. Sam niespodzianie zaskoczony przez wyznanie miłości, które mu się nagle z ust wyrwało, zapragnął zajrzeć w głąb duszy Sali, chciał przekonać się czy znajdzie w niej towarzyszkę, któraby jak

ma locuta jest zasadą decydującą, przeciw której walczyć nie będziemy. Nie wynika zatem, abyśmy mieli podżegać jakiekolwiek władze w sprawach unii — niech je powołani rozstrzygają wedle interesów religii i kościoła. My, jak przestrzegaliśmy, aby krajowi nie zapruszano oczu rzekomą gorliwością w sprawach religijnych na niebezpieczeństwa rosyjskiej politycznej agitacyi w kraju (Nr. 88 Gazety) tak też w tych sprawach nie widzimy bynajmniej wyczerpania sprawy ruskiej — a swobodę sumień i przekonań szanować wszędzie, tem więcej u bratnich rusinów, musimy.

Od nich, od interesowanych wszakże zależy, aby utrzymując czysto pole swoje — religijne czy narodościowe — od politycznych rosyjskich agitacyj, odrębując się od wpływów i wołań takich, jak rosyjskiego organu i jego popleczników — aby dali możność zasadniczego traktowania rzeczy. W ostatnim więc rzędzie do nich się zwracamy, do tych, którzy są zainteresowani na polu wyznaniowem, aby zrywając publicznie solidarność ze zdradliwymi obrońcami Unii, z krzewicielami panslawizmu ocalili drogą dla narodu, dla kraju całego, dla nich zaś tyle ważną zasadę swobody sumień, swobody i siły religijnych przekonań.

Proces nieskończony, powiada organ rosyjski. My wiemy dobrze, jak się kończą procesa jak ten, który otworzyli patronowie „Słowa“. Więc nieskończony. Możemy tylko zapewnić wyznawców Unii, że jeśli potrafią oswobodzić się od obłudnych obrońców, święta sprawa Unii i sprawa ruskiej narodowości w dniu rozstrzygnięcia procesu zmiażdżonemi nie będą.

„Diło“ ostatni swój artykuł z pisanych pod ogólnym tytułem: „*Po procesie o zdradę stanu*“, a które,—jak wypada—z największą uwagą czytamy — kończy:

„.... najwięcej rozczarowanymi byli rusini, co do swych wspomnianych nadziei (odkrycia natury sprawy ruskiej. Przyp. Red.) Jakie zobaczyliśmy ideały wyprowadzone przed trybunał, jakich rycerzy narodowej wolności i narodowych praw naszych? Czy wyszła tu na jaw wielka idea, godna ruskiego narodu, która mogłaby ożywić miliony i chociażby w przyszłości być wyznawaną ustami milionów, jako ogólno-narodowa ewangelia? Czy wyszła na jaw tutaj ta nasza idea narodowa, którąby skierowywała do życia dobrego i należytego narodu całego, za którą wszyscy rusini powinniby nie tylko walczyć niewzruszenie, ale i śmierć ponieść, — ta idea, którąby zapalała wszystkie serca naszego narodu, a swoją wielkością podbijała nawet własnych przeciwników? Czy stanęli przed sądem wyznawcy i przewódzcy takiej idei, takich dążeń ruskiego narodu, jakimi — nie mówimy już — byli męczennicy — wyznawcy chrześcijańscy — to byłoby może za wiele powiedzieć, — ale jakimi pokazywali się wszędzie, w każdym narodzie aktorzy wielkich politycznych procesów, gdy ich w rzeczywistości nawet oczekiwała śmierć nieunikniona, — działacze, którzy nie lękali się i w obliczu śmierci wypowiadać śmiało i głosić, swoje idee, a nawet przed trybunałem być ich apostołami — którzy przez to zostali się na wiek wieki we wdzięcznej pamięci swojego narodu, a oczekując śmierci albo i ponosząc śmierć nawet, wybawiali własny naród od śmierci i zagłady?“

Na tem kończy „Diło“ swój trzeci artykuł. Nie wątpimy, że to wejście w siebie, ta szlachetna reflexya, doprowadzić je musi i tych których jest ten dziennik organem, do wyrzeczenia się wszelkiej solidarności z bohaterami minionego procesu i dążeniami treść tegoż stanowiącemi, a postawi go przez to w równoprawnym szeregu organów prasy krajowej, organów ludzi uczciwych i szlachetnych dążeń.

Konferencya europejska w Konstantynopolu została czy ma być już odroczona. Formalnie, czy virtualnie tylko, na jedno to wychodzi. Kompromis angielsko-turecki przyszedł do skutku — cóż ma więc czynić więcej ta konferencya, wyraz najwyższej niemocy europejskiej, cóż ma czynić innego, jak skonstatować własną niemoc — odroczeniem.

Czyż pokój przez to został zapewniony? Bynajmniej, ani egypski, ani europejski. Już dzisiaj obiegają dziwne pogłoski o niespodzianych wydarzeniach, jakie zajść mają przed wylądowaniem wojsk tureckich; już dzisiaj się mówi o ewentualnem starciu się sił angielskich i tureckich w Egypcie, do którego Turcya dostać się nie mogła, jak poddając wszystkim żądaniom Anglii. Tymczasem zaś sprawa krwawego pobicia Egyptu przez wojska angielskie i tureckie razem, jak brzmi ona dzisiaj, jak była, tak jest na porządku dziennym.

Sułtan poddał się wszystkim upokarzającym żądaniom Anglii, Anglii panującej od Aleksandryi, wzdłuż całego kanału suezkiego. Zwykły to los słabszego, dopóki nie przyjdzie chwila odwetu — a po ten odwet, nie po co innego, płyną wojska tureckie do Egyptu. Nie pokojowym też, ale wojennym nazywają dzienniki europejskie ten obrót rzeczy, wbrew wszystkim wykrzyknikom tryumfującym prasy półurzędowej w Wiedniu, Londynie i Berlinie.

Powiadają, że pewne ruchy dyplomacyi rosyjskiej, skłoniły księcia kanclerza niemieckiego do opuszczenia Turcyi, do pozostawienia sułtana sam na sam z żądaniami Anglii, że prędko zmiarkował, iż w inny sposób, jak przez poddanie się Turcyi wymaganiom Anglii, pokój europejski ocalonym nie będzie. Nie brak już takich, którzy go wielbią za tę nadzwyczajną usługę, oddaną pokojowi europejskiemu. Lecz sprawa ta pokoju, odroczona — jak konferencya europejska.

Wyrzucą — li Turcy wojska angielskie z Egyptu, czy odwrotnie się stanie — zawsze przyjdzie sprawa uregulowania międzynarodowego stanowiska Egyptu. *Status quo* pobite działami — nigdy się nie wraca. Ani Anglia, dziś wszechwładna pani w Aleksandryi, w Port-Saïd, w Izmailu i w Suezie i na kanale suezkim nie zgodzi się wyrzec drogo okupionego stanowiska; ani Turcya, igrając dziś z całą pozycyą swą w islamie, byle tylko dostać się do Egyptu, ani mocarstwa europejskie — zazdrosne o „panowanie nad dwoma półkulami“, jak tylko co nazwał sir Gladstone posiadanie Egyptu — nie zgodzą się spokojnie na pozostawienie jej w tem stanowisku.

Prędzej więc jeszcze być może niż nastąpi uśmierzenie tłumów Arabi-beya — *khedywa* z woli ludu, *rokoszanina* z woli Anglii i przyzwolenia sułtana — sprawa pokoju europejskiego, stanie znów na porządku dziennym świata. Tymczasem niech się cieszą giełdy, papierom egypskim dodaje ceny krew rozlewana za panowanie nad Egyptem. Politycy zaś poważni niech skupiają siły wewnętrzne narodów na odroczoną chwilę, gdy stawkę gry dyplomacyi stanowić będą interesa ważniejsze nad te nawet, jak droga angielska do Indyi i niezawisłość kraju u zejścia dwóch światów, bo stawkę tę stanowić będzie dla wielu byt narodowy.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 11 sierpnia.

O pobycie ks. metropolity Sembratowicza w Rzymie i o możliwych następstwach takowego krążą tu niezliczone pogłoski, z których jedna przeczy drugiej, a każda z nich z osobna i wszystkie razem nie mają innej podstawy jak bujną wyobraźnię tego, który je w świat puszcza i wyzyskuje następnie dla swych celów. Rusini wszelkich obozów i odcieni powtarzają jednomyślnie na komendę wydaną od Śgo Jura, że ksiądz metropolita wraca wkrótce z Rzymu jako tryumfator, gdyż zdołał odeprzeć zwycięzko wszelkie oskarżenia, jakiemi „*intryga polska*“ obsypała go przed Stolicą Apostolską; przekonał dowodnie papieża, że kler unicki w Galicyi trwa w niezachwianej wierności dla rzymskiego kościoła (czy do rzędu owych wiernych należą także apostołowie chełmscy i ks. Naumowicz?) i że wskutek tego posiada on dziś większe niż kiedykolwiek zaufanie papieża. W obozie ultramontanów naszych opowiadają zaś rzeczy wręcz przeciwne, a mianowicie, że ks. Sembratowicz nietylko się nie usprawiedliwił z zarzutów, jakie nagromadziła przeciw niemu wcale nie wrzekoma *intryga polska*, bo polacy do sprawy tej wcale się nie mięszali, ale rząd austryacki; i że jakkolwiek wróci on wkrótce do Lwowa, usunięcie jego od zarządu metropolią jest *w zasadzie* nieodwołalnie postanowione, a chodzi tylko o wynalezienie *modus procedendi* jak najłagodniejszego dla tego dostojnika kościoła.

Która z tych dwóch wersyj jest prawdziwą, rozstrzygną to dopiero fakta, na które czekać już niedługo będziemy; jakkolwiek zaś nie mam wcale pretensyi do znania tajemnic dyplomacyi rzymskiej, najbardziej ze wszystkich dyskretnej i tajemniczej, mogę was jednak zapewnić na podstawie autentycznych informacyj, że mylą się w tym razie i jedni i drudzy, gdyż w Rzymie nie powzięto dotychczas żadnej decyzyi w sprawie arcybiskupa Sembratowicza, a postanowiono tylko nieodwołalnie przysłać do Lwowa specyalnego legata dla zbadania całego stanu rzeczy na miejscu. Wszystko więc teraz zależy od wyboru osoby owego legata i nic też dziwnego, że rozmaite mocarstwa używają wszelakich możliwych intryg i wpływów, żeby ważną tę misyę papież oddał w ręce człowieka najbardziej według nich odpowiedniego.

Wiadomo że papież wybrał na legata do Lwowa ks. Malczyńskiego kapłana unickiego z chełmskiego, a obecnie biskupa Albanii, ale wymówił się on od tej zaszczytnej ale trudnej misyi; obecnie zaś Rosya i cała frakcya kardynałów ulegająca wpływom tego mocarstwa chciałaby, aby wybór papieża padł na kardynała Howarda, wówczas gdy Austrya jest jak najbardziej kandydatowi temu przeciwną. Decyzya w tej sprawie ma nastąpić w Rzymie lada chwila, byłoby to zaś rzeczą wielce pożądaną, żeby Galicya mogła być pozbawioną zaszczytu pobytu tu kardynała Howarda, który jest notorycznym stronnikiem Rosyi, a przytem człowiekiem małej wiedzy w rzeczach kościelnych, któregoby ks. Malinowski i klika jego równie łatwo wyprowadziła w pole, jak arcybiskupa Sembratowicza.

Kardynał Howard jest lordem angielskim bardzo niedawno nawróconym na katolicyzm, całą zaś młodość swą spędził w wojsku, jako oficer konnej gwardyi królowej Wiktoryi; kultywował z wielkiem zapałem sport, ale z teologią nie miał nigdy nic do czynienia. Nawróciwszy się na katolicyzm i zostawszy księdzem doszedł on bardzo prędko, dzięki swojemu urodzeniu, wpływom jakie posiada w arystokracyi angielskiej, o zjednanie, której dla kościoła kuryi rzymskiej bardzo chodzi i kolosalnej swej fortunie — najwyższych godności kościelnych i otrzymał kardynalski kapelusz i purpurę. Od tego zaś czasu osiadł stale w Rzymie i zajmuje się specyalnie sprawami katolickiego kościoła na Wschodzie. Jak każdy wielki pan angielski, kardynał Howard jest trochę dziwakiem i oryginałem posuwającym do ostateczności każde swe zamiłowanie i zajęcie, i jak dawniej, gdy był oficerem kawaleryi oddawał się całą duszą wyścigom i hodowaniu koni, tak obecnie oddał się studyowaniu słowiańszczyzny. Moskiewscy katolicy w Rzymie mieszkający, a mianowicie Buturlin i jezuici Martynów i Gagarin nieomieszkali skorzystać z tej oryginalności lorda-kardynała; a kierując studyami jego słowiańskiemi zdołali stopniowo tak dalece przerobić go na swoją stronę, że widzi on dziś w Rosyi jedyną przedstawicielkę słowiańszczyzny, która z pewnością nawróci się prędzej lub później na katolicyzm, a Polskę uważa za jedyną przeszkodę do tego tak pożądanego dla kościoła wydarzenia.

Jak wszyscy ludzie dobrej wiary kardynał Howard występuje z przekonaniami swemi przy każdej sposobności otwarcie i jawnie, z pewną szorstkością przypominającą dawnego kawalerzystę; niechęć zaś swą do polaków manifestuje zwykle w ten sposób, że przy spotkaniu się przemawia do nich w języku rosyjskim, którego się dość dobrze nauczył, uważając go za ogólno-słowiański. Podczas ostatniej pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu, przywitał on w ten sposób w Watykanie pewnego magnata naszego, znanego ze swej krewkości i popędliwości, który odpowiedział mu tak ostro, że niemal nie przyszło do awantury i że obecni dygnitarze zaledwie zdołali rzecz tę jako tako załagodzić. O osobie kardynała Howarda rozpisałem się tak długo dla tego, że szczegóły autentyczne, które podaję są ciekawe i nieznane u nas; i że uważam, iż należy oznajomić publiczność naszą z osobistością, która może być powołaną do odegrania bardzo ważnej u nas roli, a od której aby Bóg nas ochronił.

Ksiądz Naumowicz suspendowany został *a sacris* i wytoczony ma proces kanoniczny. Są to nieuniknione według prawa kościelnego następstwa skazania ks. Naumowicza za zaburzenie spokojności publicznej i dlatego kroków tych nie można wcale uważać za dowód gorliwości katolickiej konsystorza święto-jurskiego. Drugiem następstwem procesu o zdradę stanu, wynikającem wprawdzie nie z powodów prawnych, ale z czysto praktycznych pobudek, jest zupełne usunięcie się od redakcyi „Słowa“ p. Płoszczańskiego i ponowne nabycie organu tego przez założyciela i dawniejszego właściciela jego B. Dziedzickiego. Zmiana ta nastąpić musiała nieodmiennie, bo p. Płoszczański skompromitował się tak wszechstronnie, że „Słowo“ pod redakcyą jego zeszło na 400 prenumeratorów i upadłoby z pewnością, gdyby pozostał dłużej jego redaktorem. Czy zaś pan Dziedzicki zdoła jeszcze uratować tonącą nawę organu moskiewszczyzny w Galicyi — nie wiem; sądzę jednak, że porównywając go z p. Płoszczańskim, można śmiało o nich powiedzieć: „*ambo meliores*“.

X. W.

Paryż 8 sierpnia.

(*) Po długich konferencyach prezydenta republiki z rozmaitymi mężami stanu, udało się mu wreście skleić nowe ministerium.

Długi ten poród jest najlepszym dowodem trudności sytuacyi, w jaką wprowadziło Francyę stracenie Freycineta.

Nikt z wybitniejszych polityków nie chciał podjąć sukcesyi po nim; żaden nie chciał wziąć odpowiedzialności za politykę dobrowolnego usunięcia z pola zagranicznego działania i zamknięcia się Francyi w sobie samej.

Wczoraj wreszcie ukonstytuowało się ministerstwo *Duclerca* a dzisiaj nadano mu już nazwę złośliwą *ministerium kąpieli morskich*.

Nazwa ta wyraża życzenie deputowanych jak najprędszego rozjazdu na letnie ferie — a z drugiej strony zapowiada nowemu ministerium krótką trwałość. W rzeczy samej, gdy się rozpatrzymy w składzie nowego gabinetu, trudno mu prorokować dłuższą trwałość nad czas potrzebny do morskiej kąpieli.

Z poprzedniego ministerium, czterech weszło do nowego gabinetu: *de Mahy* minister rolnictwa; *Cochery*, „wieczny“ minister poczt; *Billot* minister wojny i *Jauréguibery* minister marynarki.

Z nowych, *Tirard* był już raz ministrem handlu w gabinecie Ferrego; *Deves* i *Pierre Legrand* należą do republikańskiej unii a więc do partyi Gambetty; *Fallières* i *Duvaux* nie odgrywali dotąd wybitniejszej roli i są mało znani.

Co do prezydenta nowego gabinetu, może będą dla was pożądane niektóre biograficzne szczegóły.

Karol Teodor Eugeniusz Duclerc urodził się w 1812 r. w Bagnères de Bigorre (departament Hautes Pyrénées) z ubogich rodziców, którzy nie mogli mu dać środków dla ukończenia edukacyi. W biedzie, pomagając sobie korepetycyami i pisaniem u adwokatów uczęszczał do szkoły prawa, której jednak nie ukończył. Niedostatek zmusił go do przerwania studyi i objęcia miejsca (w r. 1836) korrektora w gazecie „Le bon sens.“ W roku 1840 wszedł do redakcyi „Nationala“, w której oddano mu wydział ekonomiczny i gospodarstwa. Po sześciu latach mozolnej i źle wy-

---

żołnierz mogła iść z nim w jednym szeregu, pod jednym sztandarem, do jednego celu. Cała zręczność i taktyka Salusi, nabyta na wyższej pensyi i rozwinięta wrodzoną inteligencyą, nie wytrzymała tego gwałtownego natarcia. Miłość czyniła ją szczerą. Szczerość zaś odsłaniała pustynię serca, po której teraz hulał gorący podmuch namiętności, na której tęczowemi blaski lśniły tylko miraże uczuciowego upojenia. Ale kiedy uniesienie przejdzie, czy ziarno miłości i poświęcenia wzrośnie na tym piasczystym i jak piasek ruchomym gruncie? Czy egoizmem nasiąkłe serce da się napoić wiarą w konieczność ofiary? Alfred zadrżał. Każde jej słowo, każde jej naiwne wyznanie zdawało mu się odpowiadać: *nie*. Więc posmutniał, o ślubie nic nie wspomniał, rozmawiając odprowadził Salusię do mieszkania, na progu ją pożegnał, i... *więcej nie wrócił.*

Zupełnie tak samo jak ów rycerz z ballady...

Pani marszałkowa z panią Rozalią, po długiej peregrynacyi pod tężniami i po całym Ciechocinku, znalazły Sali w domu... płaczącą.

Kilka lat upłynęło od tego czasu.

W ciągu nich jakiś wiolonczelista oświadczył się o rękę Salusi, ale biedne dziewczę odmówiło mu. Sali domyśliła się, że słynny artysta o długich włosach, spływających mu na ramiona, wiele mówiący o muzyce przyszłości, nie dostroił swego serca do harmonijnego z jej sercem akordu. Pragnął tylko pozyskać w niej stałą, bezpłatną... akompaniatorkę.

Pan Samuel martwił się mocno i wyłysiał. Pani Rozalja martwiła się jeszcze bardziej i posiwiała.

Sali była ciągle śliczną, chociaż inną, odmienną pięknością.

Coś tajemniczego nurtowało w głębi jej serca, coś burzyło się i wrzało w jej piersi. Ludziom zdawało się, że to nienawiść do społeczeństwa. Ja nie podzielałem tego przekonania. Jej ogromne oczy ciemno-zielone, jak morze w Ostendzie, nabrały dziwnego, niezwykłego blasku.

Sali kochała rodziców, widziała ich smutek, więc uległa namowom pana Samuela i pani Rozalii i wyszła za mąż za brzydkiego i niemądrego kantorowicza, który na jakiejś dostawie dla wojska, bardzo pomyślnej, zrobił wcale duży majątek. O! gdyby był ładny i rozumny, nie poszłaby za niego pewnie.

Sali go nie kocha, ale ma malutką, śliczną córeczkę, którą ubóstwia. Uczy ją sama... historyi rodzinnego kraju i wielu rzeczy, nie należących do wykładów na wyższych pensyach warszawskich. Ta nie będzie już przechodzić kolei, przez które przeszła jej matka. Pójdzie za mąż za tego, kogo jej serce wybierze.

Sali po dziś dzień jest bardzo piękną, tą drugą — nie *porcelanową* — szlachetniejszą pięknością...

ZYGMUNT SARNECKI.

nagradzanej pracy, wyszedł z redakcyi i dopiero rewolucya 1848 otworzyła przed nim szerokie pole służby publicznej. Zostawszy adjunktem ówczesnego mera Paryża Garnier-Pagèsa, zajął się organizacyą policyi paryzkiej, którą wzorowo uskutecznił. Gdy Garnier-Pagès został w marcu ministrem finansów, Duclerc był przy nim podsekretarzem. W maju wybrany z departamentu de Landes deputowanym do konstytucyjnego zgromadzenia, w kilkanaście dni potem został już ministrem finansów na miejsce Garnier-Pagèsa. Po rozwiązaniu konstytuanty, Duclerc usunał się z widowni publicznej i przez długie lata prowadził życie prywatne, oddając się ulubionym studyom finansowym i gospodarskim. W roku 1871 wybrany z tego samego co i dawniej departamentu do zgromadzenia narodowego, rozwinął w nim wielką czynność jako prezydent grupy republikańskiej lewicy. Na początku 1875 r. wybranym został wiceprezesem zgromadzenia narodowego, w końcu zaś tego roku został nieodwołalnym senatorem. W senacie wybrano go wiceprezydentem senatu. Obradami kierował umiejętnie. Duclerc jest osobistym przyjacielem Grevego i to nam tłumaczy nowe jego stanowisko.

Co się tyczy politycznego charakteru nowego gabinetu jest on dziś trudnem do oznaczenia, z powodu iż członkowie jego należą do rozmaitych stronnictw. Jako program postępowania, przyjął Duclerc w sprawach zagranicznych nieinterwencye i zupełną bierność. Gdyby jednak wypadki nakazywały konieczność akcyi francuzkiej, wtedy poradzi się izby i jej głosowaniem kierować się będzie. W sprawach wewnętrznych ścisła zgoda z izbą ma być także hasłem dla ministrów.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi

(*na podstawie sprawozdań Tow. gospodarsk.*)

Ciągła słota, przeplatana burzami gradowemi i wielkiemi ulewy, przeszkadza żniwom i zniszczyła w znacznej części nadzieje rolnika, tak świetnie z wiosny się zapowiadające. Wiele zboża porosło na pokosach i w półkopkach, których niepodobna przy nieustannych deszczach sprzątnąć z pola.

Pszenica w ogóle dobra; w niektórych okolicach nawet bardzo piękna, chociaż w wielu miejscach wyległa. Banatka wszędzie już prawie zebrana. Pszenica biała do połowy zżęta, ale słota zwozić nie dopuszcza. Kopy mokną w polu i jest obawa, że będą porastać, jeżeli tak dłużej potrwa. W samborskiem i przemyskiem pszenicę dopiero żąć zaczynają. Około Komarna zbiór prawie ukończony. Liczą 10—12 kóp z morga. W okolicach Horodenki zebrano 12—13 kóp z morga. W okolicach Kopyczyniec wydał morg zaledwie 7 kóp. Tam, gdzie pszenica wyległa, — ziarno okazuje się dosyć szczupłe, snop lekki. W okolicach Żurawna spodziewają się lepszego namłotu pszenicy niż żyta. W wielu miejscach śnieć się na pszenicę rzuciła. Z okolic Turzego i Birczy uskarżają się na bardzo wiele śnieci, podobnież w powiecie rawskim, gdzie wiele pszenicy w kopach porosło ostatniemi czasy. Z pod Wojniłowa donoszą, że wskutek ciepła i deszczów padła rdza na pszenicę. Wcześniejszym, które już miały ziarno wykształcone, nie wiele zaszkodziła, zepsuwszy tylko słomę; ale u późniejszych zaszkodziła także i ziarnu, które będzie szczupłe i wątłe.

Pszenicy jarej plon średni.

Żyto po większej części już wyżęte, ale wiele pozostaje dotąd w polu, moknie i porasta na słocie. Plon przeważnie średni. Wszędzie wiele kłosa poszczerbionego. W Cieszanowskiem zbiór na słomę dobry, ale ziarna mało i pośledznie. Podobnież w przemyskiem i złoczowskiem. Około Sądowej Wiszni zebrano po 5 kóp z morga. Kłosów próżnych bardzo wiele. Koło Komarna zbiór skończony. Liczą 7—8 kóp z morga; w powiecie horodeńskim po 7 kóp. W okolicach Kopyczyniec, nawiedzonych gradem, było zaledwie po 4 kopy z morga, na bujnych podolskich gruntach. W samborskiem po 6 do 7 kóp. Najlepszy plon żyta zebrano w okolicach Żurawna po 10—12 kóp z morga. Kopa wydaje tam 70—75 klgr.

Jęczmiona po większej części jeszcze niepowiązane; leżąc na pokosach, czernieją na słocie. Plon przeważnie średni. Słoma niska. W okolicach Birczy jęczmiona dopiero dojrzewają. W okolicach Horodenki wydał jęczmień po 8—10 kóp z morga.

Owsy wszędzie bardzo piękne. W złoczowskiem gdzieniegdzie tak bujne, że je żąć sierpem wypadnie. Średnie owsy są w okolicach Cieszanowa i Kamionki Strumiłowej, tudzież w kołomyjskiem.

Owies rychlik, kanarek bardzo piękny. Po większej części już na pokosach.

Grochy wyborne.

Bób, bobik podobnież.

Hreczka wczesna spalona, późne dobre.

Wyka wszędzie dobra.

Kukurudza w kołomyjskiem poprawiła się znacznie podczas upałów lipcowych. W ogóle spodziewać się przecież należy tylko plonu średniego. W złoczowskiem nawalnice przybiły do ziemi i połamały wiele kukurudzy, która dotąd nie podnosi się.

Mięszanki wszędzie dobre, z wyjątkiem miejsc, gdzie słota zamuliła. Drugi pokos bujniejszy od pierwszego.

Len i konopie średnie.

Kartofle bardzo piękne, dałyby plon dobry; ale w wielu miejscach, zwłaszcza po ogrodach psuć się zaczynają. W okolicach górskich około Delatyna, Turzego, psują się bardzo. Z okolic Żurawna, Chodorowa, Bóbrki donoszą, że u amerykańskich łodyga całkiem zczerniała; inne gatunki trzymały się dotąd zielono, ale na teraźniejszej słocie już także czernieć zaczynają. Słowem deszcze bardzo zaszkodziły kartoflom w tym roku.

Buraki poprawiły się po deszczach rosną szybko.

Chmiel nie dopisał. Szypułek mało się pokazuje. Kwitnie bardzo nierówno.

Siana dużo jeszcze leży na pokosach, tak iż plon trudno obliczyć.

Robotnik bardzo drogi i trudno go dostać.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Nakładem i drukiem *Józefa Pisza* w Tarnowie wyszedł „Podręcznik do nauki gospodarstwa wiejskiego,“ opracowany (podług Edm. Teisserenc de Bort, ministra rolnictwa we Francyi) przez W. barona Wangenheima, b. prof. akad. roln. w Węg. Altenburgu, a przełożony na polski język, opracowany i uzupełniony z zastosowaniem do potrzeb krajowych przez pp. H. Havranka i Fr. Ksaw. Migdała. Dzieło to poleconem zostało przez austr. c. k. ministerium wyznań i oświaty, rozporządzeniem z dnia 1 września 1881 r.

Nadto odznacza się ono nadzwyczaj przystępną ceną, bo egzemplarz obejmujący 14 arkuszy druku z przesyłką franko, kosztuje tylko 1 złr. — 1 rubel sr. — 2 marki. Wydanie niemieckie objętości 9 arkuszy kosztuje 1 złr. 20 cnt. — Widać z tego, że wydawca — nie względy materyalne, lecz pożytek ogółu — miał na uwadze.

Nr. 9. „Przeglądu literacko-artystycznego“ zawiera: U stóp królowej, nowella Świętoboja. Z niedrukowanych poezyj Mieczysława Romanowskiego: Posłannik, poemat. Miljonowa panna, powieść przez przez L. K. (dokończenie), Zapiski Tymoteusza Lipińskiego (c. d.) Przegląd literacki: Dwa wydania dzieł Kochanowskiego przez L. Przegląd artystyczny: Operetka Lwoska przez Maurycego Siebera. Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne. Kronika przez K. B. Nadto rysunek prof. Löfflera: „Przyjaciele“.

KRONIKA.

Kraków d. 12 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Jedną z wad dominujących w naszem społeczeństwie jest lekceważenie zdania jakie wydajemy o ludziach. I tak nikt prawie nie zawaha się oszczerstwo lub plotkę niesprawdzoną, niedowiedzioną, często nieprawdopodobną, śmiało i odważnie o bliźnim swoim, powtórzyć... *za oczy*, — a równocześnie przez fałszywie zrozumianą i zastosowaną dobroć serca, wyda słudze lub służącemu opuszczającemu służbę *niezasłużone*, wyborne świadectwo. Otóż za „Biesiadą literacką“, która cytuje pod tym względem wymowny i nauczający fakt, wołamy: „ostrożnie panie i panowie!“. Niezasłużonemi dobremi świadectwami, wyrządza się nietylko szkoda wielka drugim służbodawcom ale i samym sługom, utwierdza się je bowiem w złych nałogach a panowie i panie, które lekceważąc swojem zdaniem, szafują pochwałami w chwili odprawiania służących, osłaniają błędy, wady i... narażają się na następstwa, o których się im pewno nie śniło. Tu dla przykładu, dosłownie już za *Biesiadą* powtórzymy fakt następujący: „Zdarzyło się niedawno w Prusiech na prowincyi, że pewien kupiec przyjął sługę, polegając na dobrem świadectwie udzielonem jej przez poprzednich służbodawców i wyjeżdżając potem niedługo z całą rodziną do kąpiel, dom swój pod opieką i nadzorem owej sługi pozostawił. Za powrotem czekała go niemiła niespodzianka; zastał bowiem dom ogołocony ze wszystkich ruchomości, wraz z któremi i owa sługa zniknęła. Szkoda wynosiła 16,000 marek. Ale kupiec nie w ciemię bity, wytoczył proces owym poprzednim chlebodawcom złodziejki — i wygrał go; pokazało się bowiem, że owa sługa właśnie za kradzież została wydaloną, a mimo to miała w świadectwie: *sprawowała się wiernie, można jej zaufać*“. Tak więc owo wrodzone nam lekceważenie zdania i opinii jaką wydajemy o ludziach, kosztowało tych państwa 16000 marek w połączeniu z przykrościami procesu; tyleż a może i więcej kosztować mogą oszczerstwa i plotki lekkomyślnie rozszerzane, czego nawet „polską dobrocią serca“ nikt wymówić lub usprawiedliwić nie potrafi.

P. Rossowski, utalentowany młody artysta, twórca „Skazanej“, przybył z Paryża do Krakowa.

Wielki ołtarz w kościele katedralnym został — jak wiadomo — na zasadzie orzeczenia magistratu ze względu na bezpieczeństwo publiczne rozebrany. Wczoraj odbyła się w kapitule komisya pod przewodnictwem ks. kanonika Polkowskiego, złożona ze znawców: budowniczych, majstrów stolarskich i pozłotniczych, tudzież szanownego konserwatora zabytków pomnikowych prof. Łepkowskiego. Komisya ta orzekła, że aczkolwiek części konstrukcyjne ołtarza są znacznie przez czas zniszczone i w $^3/_4$ zupełnie nowemi zastąpione być muszą, to jednak przy przeważnie dobrym stanie całej ornamentyki ołtarza, stanowiącej główną jego wartość — restauracya ołtarza jest możebna, wymagać jednak będzie bardzo znacznego nakładu. Ażeby prezbyteryum naszej katedry na nowo otworzyć dla nabożeństwa i publiczności, za zezwoleniem ks. biskupa, części ołtarza zwiezione zostaną do pałacu biskupiego, gdzie w obszernej kaplicy pałacowej będą restaurowane. W katedrze zaś, odrestaurowana będzie stara *mensa* o pięknych formach z zawieszonym nad nią obrazem „Chrystusa ukrzyżowanego“ pędzla słynnego mistrza *Dolabelli* i tworzyć będzie tymczasowy prowizoryczny ołtarz wielki, dopokąd składki publiczne i ofiary władz krajowych nie wzmogą funduszu kapitału na wyrestaurowanie tego zabytku dla serc naszych tak drogiego. Ołtarz ten liczy przeszło 260 lat istnienia i jest o wiele więcej cennym jako pamiątka polska niż jako dzieło sztuki. Ta *pamiątkowa* jednak wartość czyni go miłym dla każdego polaka.

Wezbrane fale matki rzek naszych, groziły onegdaj i wczoraj jeszcze zerwaniem wału ochraniającego roboty około kanału miejskiego przy korycie Starej Wisły. Przez całą też noc czuwano — i niebezpieczeństwo szczęśliwie minęło. Poniżej jednak Starej Wisły, zerwała woda wał około cmentarza żydowskiego.

Dziś pomiędzy godziną dwunastą i pierwszą w południe z jasnego nieba lunął deszcz ulewny, który napełnił smutkiem wszystkich wierzących w ustalenie się pogody.

Na Kraków padła dziś ćma *mrówek* szczupłych, podłużnych, skrzydlatych, odbywających *rójkę*. Nieszkodliwe te stworzonka, tłumnie przechadzają się po chodnikach, po murach kamienic i obsiadają przechodni, oganiających się od tych mrówczych *trutniów*. Widocznie i ta pracowita rzeczpospolita, nie może się — wbrew teoryom socyalistycznym — obejść bez... *próżniaków*.

Liczne kompanie pobożnych z chorągwiami, śpiewając pieśni religijne, przesuwają się przez miasto zdążając na odpust do Kalwaryi. Powracająca znowu po dzisiejszym deszczu pogoda, sprzyja tym pielgrzymkom.

Dowiadujemy się, że bruk na chodniku łączącym ulicę Wiślną ze Zwierzyniecką, o którym onegdaj robiliśmy wzmiankę, przewidziany jest budżetem tegorocznym.

Dziś w kościele Panny Maryi przy licznym orszaku zaproszonej rodziny i przyjaciół z dalekich stron wszystkich części Polski, odbył się ślub p. Adolfa Schytza, właściciela dóbr Płoki w powiecie Chrzanowskim i Kowala w Królestwie Polskiem, zaszczytnie znanego na polu działalności agronomicznej nie tylko w Kongresówce ale i u nas w Galicyi, z panną Zofią Wielowiejską — córką Władysława i Leokadyi z Krzeczunowiczów Wielowiejskich, właścicieli ziemskich w wschodniej Galicyi. Ślub dawał ks. biskup Dunajewski, — który umyślnie w tym celu przyjechał z wód i przerwał kuracyę, — przy licznej asystencyi duchowieństwa. Ks. biskup miał piękną przemowę przed ślubem. Po ukończonym obrzędzie rodzice panny młodej podejmowali gości w hotelu Victoria.

Komitet Towarzystwa Opieki Weteranów z r. 1831 otrzymał następujące ofiary: PP. Fr. Krzyszkowski 3 złr. Antoni Bauman 1 złr. N. N. 1 złr. J. J. 2 złr. Ks. F. Ząbecki 2 złr. Franciszek Kantorek 1 złr. 50 ct. Mieczysław Artfiński 2 złr. Stanisław Bielecki 1 złr. Franciszka Rylska 1 złr. Stefania Syktowska 1 złr. Ludwik Struszkiewicz 2 złr. Zywicki 2 złr. Stanisław Pieniążek 1 złr. Szecel 1 złr. Michał Krzyżanowski 10 złr. Ks. Maksymilian Trzciński 2 złr. Antoni Wiszniowski 5 złr. Szulim Awerbach 1 złr. Bolesław Wirszlejski 5 złr. Kazimierz Jankowski 5 złr. Józef Trzciński 5 złr. Zenon Cywiński 5 złr. Ignacy Kopczyński 5 złr.

Jan Zacharyasiewicz, który obecnie bawi w Radymnie, jak donosi „Czas“, miał w tych dniach fatalny wypadek. Skutkiem pęknięcia osi u wózka, którym jechał, spłoszyły się konie i zerwały lejce, woźnica padł z kozła, a sympatyczny nasz pisarz, chcąc wyskoczyć z wózka, zaczepił nogą i kilkanaście kroków wleczony był po gościńcu. Utracił też przytomność ale po opatrzeniu lekarskiem okazało się, że kość nigdzie nie jest pęknięta, silnie tylko stłuczona została lewa połowa głowy z uchem i okiem.

Wystawa Przemyska. Wobec zbliżającego się terminu nadsyłania okazów, zwracamy uwagę pp. wystawców, że przyznane wystawcom przez zarządy kolejowe ulgi dla transportu okazów ważne są od 15 b. m. i że jako legitymacya do korzystania z tych ulg służyć ma deklaracya przez komitet potwierdzona. Karty legitymacyjne dla korzystania ze zniżenia cen jazdy zostały pp. wystawcom rozesłane, jeżeliby który z nich został przypadkowo pominięty, raczy się do komitetu zgłosić, a natychmiast mu ona posłaną będzie.

W sprawie jubileuszu T. T. Jeża, Aleksander Świętochowski, redaktor „Prawdy“, który zajmuje się wydaniem książki zbiorowej p. t. „Ognisko“, przeznaczonej na uczczenie 25-letnich zasług utalentowanego autora „Uskoków“ T. T. Jeża, ogłasza w swem czasopiśmie następującą odezwę, z prośbą o powtórzenie jej przez wszystkie pisma polskie: „W roku bieżącym — kończy T. T. Jeż 25 lat służby publicznej. Niżej wymienione grono ludzi, pokrewnych mu duchem a pobudzonych obowiązkiem, chcąc uczcić tę drogą nam rocznicę pracy wielkiego pisarza, wyda pod jego imieniem książkę zbiorową. Kto, jak Jeż, zbogacił społeczeństwo swoje szeregiem utworów znakomitych; kto je tak ukochał i tak oświecić pragnął, ten na uroczystość swego jubileuszu nie potrzebuje być wprowadzony przez nas z żadnem szczegółowem objaśnieniem. Na to przez 25 lat pracował, na to stworzył „Wasyla Hołuba“, „Krwawe Dzieje“, „Szandora Kowacza“, „Historyę o praprawnuku i prapradziadku“, „Narzeczoną Harambaszy“, „Dahijszczyznę“, „Hryhora Serdecznego“, „Uskoki“ i inne powieści; na to mężnie walczył piórem w naszej obronie — ażeby dziś samo jego nazwisko było wyrazem zasług dostatecznie zrozumiałym i ażeby w pamiątkowej chwili skupiło wszystkich światłych jego ziomków dla złożenia strudzonemu pracownikowi ogólnego hołdu. Jeż należy do tych wyjątkowych u nas umysłów, których starość od najświeższych prądów myśli ogólnej i krajowej nie odrywa, lecz na falach postępu utrzymuje. Przejęty do głębi uczuciem obywatelskim, odczuwszy sercem pragnienia narodu, jednocześnie ogarnął jasnym rozumem jego potrzeby i zalecał im zadosyćuczynienie w duchu wieku. Od wstąpienia na drogę pisarską, kładąc największy nacisk na spółczesne zagadnienia społeczne, stawał zawsze w obronie słabych i uciśnionych, wskazywał prawdziwe, na rzeczywistości oparte ideały, opromieniał szlachetnem światłem pracę, chłostał dzielnie te ujemne czynniki, co tamują rozwój sił krajowych — był apostołem dążeń i przekonań, które następnie młodzież za swoje hasła uznała. Pierwsza to sposobność powołująca ogół do nagrodzenia swego zasłużonego syna; mamy nadzieję, że ten obowiązek spełnimy tak rzetelnie i gorliwie, jak go na uroczystości drugiego znakomitego pisarza, Kraszewskiego, spełniliśmy niedawno. Książka nasza p. t. „Ognisko“ wyjdzie pod koniec bieżącego roku, w objętości 30—40 arkuszy druku wielkiej ósemki. Nie będzie ona zawierała wyłącznie artykułów o jubilacie, lecz obok wizerunku jego i ogólnego poglądu na jego działalność, obejmie wiązkę prac, zebranych według pewnego planu a przenikniOnych tym duchem, który z pism Jeża wieje. Wszystkie działy nauki i literatury, o ile ramy i warunki pozwolą, będą w niej uwzględnione. Następujący autorowie ofiarowali swoje współpracownictwo: J. Baudouin de Courtenay, A. G. Bem, J. J. Boguski, P. Chmielowski, K. Dunin, A. Dygasiński, A. Głowacki (B. Prus), W. Gosiewski, J. Karłowicz, M. Konopnicka, J. Kotarbiński, S. Kramsztyk, J. Ochorowicz, F. Olszewski, E, Orzeszkowa, Ig. Radliński, Wł. Smoleński, W. Spasowicz, F. Sulimierski, A. Świętochowski, J. Szyff i Zgliński. Drogą ***przedpłaty*** książka kosztować będzie w Warszawie rs. 4, z przesyłką pocztową rs. 5. Po pokryciu kosztów wydania za całą resztę funduszu zakupimy powiastkę u Jeża, która prenumeratorom książki jubileuszowej rozesłaną będzie ***bezpłatnie.*** Liczba abonentów „Ogniska“, których listę wydrukujemy, stanowić będzie o wysokości honorarium za tę powiastkę a więc o materyalnem wynagrodzeniu 25-letniej pracy znakomitego pisarza, który nie jest tyle szczęśliwym, ażeby mógł już po trudach w dostatku odpocząć. Wszystkie pisma prosimy o powtórzenie tej odezwy, o przyjmowanie przedpłaty na „Ognisko“ i przelewanie jej do redakcyi „Prawdy“; ogół zaś — o jak najszersze wzięcie udziału w hołdzie dla zasłużonego pisarza. Dla zapobieżenia wyczerpaniu książki zwracamy uwagę na konieczność pospiechu w przesyłce zamówień, gdyż liczba egzemplarzy zastosowaną będzie ściśle do ilości żądań“. My dodamy tu od siebie, iż szkoda, że tylko małe kółeczko jednego bardzo ograniczonego stronnictwa, zajmuje się wydawnictwem na cześć i korzyść T. T. Jeża, który jako *znakomity pisarz polski*, ze względu na swą *szczerą miłość ojczyzny*, do *całej Polski* — a nie do *małego kółeczka* — należy. Cokolwiekbądź, zachęcamy gorąco do przedpłaty aby przez listę abonentów poznał T. T. Jeż, iż cały kraj i wszystkie stronnictwa — nie podzielając w zupełności pewnych jego *ostatnich przekonań* — otacza go czcią i miłością za wytrwałą służbę idei polskiej i za piękne dzieła, któremi piśmiennictwo nasze wzbogacił.

Gazeta „Zaria“ otrzymuje wiadomość z powiatu taraszczańskiego, że włościanie tamtejsi dla zapobieżenia licznym kradzieżom koni, poczęli zawierać formalne umowy z koniokradami. I tak: włościanie wsi Kacperówki w tymże powiecie położonej, zawarli niedawno umowę z włościaninem tejże wsi, niejakim Swistunem, na mocy której ten ostatni za rs. 120 zobowiązał się, iż nikt odtąd kraść nie będzie we wsi Kacperówce ani bydła, ani koni, ani innego dobytku.

Album Łoskiego bardzo gorąco pochwaliło czasopismo „Magazine of Art“, gdzie przy tej sposobności pomieszczono także wzmiankę o zasługach sztycharzy polskich.

Nowy gabinet francuzki. Krótki życiorys prezydenta obecnego gabinetu paryzkiego *Karola-Teodora-Eugenjusza Duclerc* podaje powyżej nasz korespondent paryzki, pomijamy go zatem i przechodzimy do niektórych innnych wybitniejszych. *Klemens-Armand-Fallières,* nowy minister spraw wewnętrznych, jest zasłużonym teoretykiem prawa. Urodził się w r. 1841, do izby należy od r. 1876. *Piotr Legrand,* nowy minister handlu, który objął również prowizorycznie tekę ministra robót publicznych, ur. się dnia 13 maja 1834 roku w Lille, odbył studya prawne i został adwokatem w rodzinnem mieście. Rząd wrześniowy (1870) mianował go prefektem departamentu północnego, w którym to charakterze Legrand wspólnie z generałem Faidherbe kierował organizacyą obrony narodowej w tej części kraju. Dnia 20-go lutego 1876 wybrany został deputowanym z miasta Lille. Należał zawsze do lewicy i głosował wraz z 363 kolegami w pamiętnym dniu przeciw księciu Broglie. — *Piotr-Pa-*

wel Dèves, minister sprawiedliwości, urodził się dnia 3-go listopada 1837 roku w Orillac, studyował prawo i należał do *barreau* w Bézières. To miasto wysłało go w r. 1876 do izby deputowanych. Był on kilkakrotnie przewodniczącym lewicy republikańskiej, jest dobrym mówcą. W „wielkiem ministerstwie“ Gambetty p. Dèves piastował tekę rolnictwa. *Juliusz-Antoni Duvaux*, nowy minister oświaty, przyszedł na świat dnia 21-go maja 1827 roku w Nancy. Skończywszy nauki w szkole normalnej, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i był profesorem w rozmaitych liceach; na tem już stanowisku robił Duvaux opozycyę Napoleonowi III-mu. Następnie wybrany został radcą jeneralnym w Nancy, ale „rząd walki“ prześladował go, złożył z urzędu i wysłał do Besançon. Duvaux cisnął jednak panu Fortou dymisyę, za co mieszkańcy Nancy wybrali go w roku 1876 deputowanym. Należał on również do owego pamiętnego grona 363 członków izby, którzy odmówili votum zaufania księciu Broglie.

Podróże dygnitarzy i znakomitości. Pora ogórkowa sprzyja podróżom i wycieczkom śmiertelników odgrywających na świecie wybitniejsze role. I tak — jak nam donoszą — prezydent rzeczypospolitej francuzkiej Grévy, ma w początkach przyszłego miesiąca udać się na Południe.—W tych dniach przybywa do Paryża książę *Jaris Songawa*, stryj cesarza japońskiego. W tej chwili zwiedza on Italię, gdzie wylądował w Neapolu. Towarzyszą mu: Ysanaski, Nissi Yammanato i Kato, spełniający przy nim obowiązki szambelanów i sekretarzy. Z powodu spodziewanego przybycia do Paryża księcia Jaris Songawa, poseł pełnomocny japoński, generał Ida, wyprawi świetną uroczystość... *japońską*, w pałacu swoim przy Avenue Marceau, na którą zaproszony będzie cały świat dyplomatyczny i polityczny nadsekwańskiej stolicy. — Donoszą nam także, że wkrótce przybędzie do Europy jedyna córka śp. cesarza Suluka. Zowie się ona *pani Lubin*, wyszła bowiem za francuza noszącego to nazwisko znane w komedyi Molierowskiej i w przemyśle perfumowym. Mąż jej otrzymał z rąk Suluka dyplom i tytuł „księcia de Petionville“... ale jako człowiek rozsądny, nigdy go nie nosił.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Józefa Żurka, za kradzież. Reinkreuta Mojżesza i Rubina Schneidra kieszonkowych złodziei, za kradzież. Dziewięć osób za żebranie — jedynaście za nałogowe włóczęgostwo nocne.

Około godziny 11 dnia dzisiejszego przyszła do jednego z domów przy ulicy św. Jana po żebraninie kobieta w ciemnych okularach czarno ubrana i skradła zegarek złoty z łańcuszkiem nad łóżkiem wiszący. Śledztwo policyjne co do sprawczyni kradzieży zarządzono.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Hipolita.* W Poniedziałek: *św. Euzebiusza.*

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika zamieszczamy dzisiaj decyzyę c. k. Sądu krajowego wyższego w sprawie konfiskaty Nru 88 „Gazety Krakowskiej“. Decyzya ta zapadła na rekurs c. k. Prokuratoryi rządowej przeciw uchwale Sądu krajowego dla spraw karnych, którą niezatwierdzono zarządzonej przez c. k. Prokuratoryę rządową konfiskaty tegoż Nru 88 Gazety. — C. k. Prokuratorya rządowa skonfiskowała ów Ner Gazety za dwa jakoby *delicta*, mianowicie za ustęp z artykułu naczelnego pod tytułem „Zgoda z rusinami“ i za ustęp z korespondencyi lwowskiej. Owoż co do ustępu z artykułu „Zgoda z rusinami,“ Sąd krajowy wyższy zatwierdził uchwałę I instancyi uchylającą konfiskatę a co do ustępu z korespondencyi lwowskiej zmienił tę uchwałę i zatwierdził konfiskatę. Gdy tym sposobem inkryminowany przez Prokuratoryę rządową ustęp o „Zgodzie z rusinami“ przeszedł zwycięzko cenzurę dwóch instancyj sądowych, przeto uważamy za stosowne opublikować go na tem miejscu, zwłaszcza, że wypadło nam dzisiaj odwołać się do niego w artykule wstępnym a pisząc w swoim czasie ten ustęp, nie mieliśmy i nie mamy dzisiaj żadnej innej myśli, jak przestrzedz kraj, by sprawę religijną obrządku ruskiego, nie łączył z polityką a tem samem nie rozdrażniał sprawy ruskiej namiętnościami religijnemi.

I owoż osnowa tego uratowanego ustępu z artykułu: „Zgoda z Rusinami“:

„Jesteśmy katolikami, jesteśmy za obediencyą i za karnością w łonie hierarchii, *Roma locuta* pozostanie dla nas najpierwszą zasadą w sprawach religii katolickiej wszelkich obrządków. Ale z drugiej strony, tak jak nie przyznamy nigdy żadnemu metropolicie ani konsystorzowi prawa poczytywania się ipso facto za głowę ruskiego narodu i uważać będziemy zawsze za obrzydliwą zbrodnię, gdy agenci obcej potęgi posługiwać się będą religią, jako narzędziem do swych działań — tak również czuwać powinniśmy, aby nam sprawy ruskiej i wszelkich jej niebezpieczeństw nie maskowano sprawą obrzędu, sprowadzając na nas odium nietolerancyi i komplikując ją namiętnościami religijnemi. Zasługi na tem polu władzy cywilnej pozostawią nas zupełnie zimnymi i nie zaprószą nam oczu na niebezpieczeństwa wynikające z umyślnego, bezmyślnego zapoznawania charakteru sprawy ruskiej — która w ostatniej analizie *jest sprawą pomiędzy cywilizacyą europejską, a Rosyą;* w niej zaś *idea polska* najpotężniejszym czynnikiem“.

W obec zbliżającej się sesyi sejmowej rozesłał pan marszałek dziennikom krajowym wszystkie dotychczas przygotowane wnioski i projekta, które Wydział krajowy zamierza przedstawić Sejmowi.

Oto krótki spis tych przedstawień:

Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1881 z alegatami.

Zamknięcie rachunków funduszów krajowych za r. 1880 z alegatami.

Projekt budżetu krajowego na rok 1883 z alegatami.

Sprawozdanie o reformie ustaw dla szkół ludowych.

Projekt ustawy postanawiającej, że grzywny nakładane przez władze sądowe i polityczne a przeznaczone do funduszu ubogich wpływać mają do wydziałów powiatowych.

Projekt urządzenia zbiorowych kas pożyczkowych.

Sprawa sprzedaży rządowi realności św. Mikołaja we Lwowie, będącej własnością fundacyi t. z. konwiktowej.

Sprawa ustąpienia lwowskiemu funduszowi szkolnemu części placu „Castrum“ należącej du funduszu krajowego.

Projekt nadania rektorowi szkoły politechnicznej głosu wirylnego w sejmie.

Projekt zmian w ustawie z 2 maja 1873 o szkołach ludowych.

Sprawozdanie w przedmiocie umieszczenia bursy dla uczniów seminarium nauczycielskiego we Lwowie.

Sprawozdanie w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych.

Sprawozdanie o petycyi gminy miasta Czchowa w przedmiocie utworzenia tamże nowego sądu powiatowego w Czchowie starostwie brzeskiem.

Projekt zmiany niektórych ustępów uchwały sejmowej z r. 1875 o terytoryalnym podziale kraju na okręgi sądów i starostw.

Sprawa przeniesienia sądu powiatowego z Cieszanowa do Narola, lub utworzenia nowego sądu w Narolu.

Wniosek o przedłużenie do 1885 r. ustawy o przeprowadzeniu zmian w odgraniczeniu okręgów reprezentacyj powiatowych.

Dwa sprawozdania o przeniesieniu różnych gmin okręgów sądowych.

Gabinet hr. Taaffego rozpoczyna dzisia czwarty rok swojego istnienia. Jeden z organów oficyalnych wiedeńskich, nazywa ubiegłe trzy lata urzędowania ministerium hr. Taaffego „latami konsolidacyi,“ podnosząc, „że przez te trzy lata utrzymaną została nienaruszona siła zbrojna państwa, pomimo wszelkich przeciw niej ataków; otrzymana w sukcesyi po wierno-konstytucyjnych deruta finansowa została częściowo uchyloną; reforma podatkowa przeprowadzoną już jest w wielkiej części a przez to zapewnione przywrócenie równowagi w zarządzie państwa; cały szereg ekonomicznych reform będzie przedmiotem rozpraw najbliższej sesyi reichsratowej“. — „Nowej Pressie“ nie w smak poszło to wyliczenie zasług, mówi ona, że połowa tego bilansu należy do przyszłości a druga połowa jest fałszem. Natomiast — czego zwyczaj — przypisuje „N. fr. Presse“ ministerium hr. Taaffego, proces lwowski, atentat petardowy w Tryeście i hece czeskie przeciw reskryptowi o egzaminach na uniwersytecie czeskim, nazywając je koroną *triennium* hr. Taaffego.

Już wyżej podaliśmy kilka uwag, o najnowszym zwrocie w sprawie europejsko-egypskiej. Wiadomości o czwartkowej konferencyi są nader jeszcze szczupłe — to tylko jest pewnem, że nie została jeszcze tegoż dnia zamkniętą czyli odroczoną, bo widocznie — jak dowcipkuje „Times“—konferencya namyślać się jeszcze musi przed popełnieniem samobójstwa.

Sprawa zbiorowej ochrony kanału suezkiego nie została jeszcze załatwioną wobec zastrzeżeń Anglii i braku informacyj ze strony pełnomocnika francuzkiego.

Natomiast wymogła Anglia na sułtanie ogłoszenie Arabi-paszy rokoszaninem. Proklamacya sułtana acz długa i wiele mówiąca nie zawiera najważniejszego momentu, to jest nie wzywa Arabiego do złożenia broni i zaniechania dalszych samozwańczych kroków. Jeżeli się zaś zważy, że proklamacya przypomina Arabiemu dawne czyny buntownicze a równocześnie ordery, które za nie dostał— obok tego zaś nie robi odpowiedniego apelu do ludności gromadzącej się pod sztandar Arabiego — toć trudno zbyt wielką przypisywać wagę do owej proklamacyi.

Dla Anglików ma ona jednak zawsze wartość, zwłaszcza gdyby powodzenia orężne szły w parze z dyplomatycznym sukcesem, jakim bądź co bądź gabinet londyński obecnie się szczyci.

Według wczorajszego telegramu doniosła admiralicya turecka ministeryum zagranicznemu, że statek jakiś rosyjski bada bieg rzeki Sakria i głębinę morską od ujścia tej rzeki aż do Bosforu. I dlaczegóżby też Rosya — gdy jedni drą — nie miała badać gruntu do przyszłego zamachu?

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 12 sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych zamieszcza pismo cesarskie uwalniające gen. Dahlen'a na jego prośbę ze względu na zdrowie z posady główno dowodzącego w Serajewie, przy uznaniu i zastrzeżeniu dalszych usług. Generał kawaleryi Appel z Hermansztadu mianowany został główno-dowodzącym i szefem rządu krajowego w Serajewie.

Wiedeń 12 sierpnia. Król serbski przybył tu wczoraj popołudniu i stanął w hotelu „Imperial.“ Król przyjmował Kalnoky'ego, który całą godzinę zabawił u niego.

Ischl 12 sierpnia. Patent cesarski z 8 b. m. zwołuje sejmy: w Istryi na 20 b. m. w Galicyi na 4 września. Cesarz przyjął rezygnacyę posła na sejm Rhomberga, z posady zastępcy namiestnika Voralbergu wyrażając mu najwyższe swe uznanie.

Berlin 12 sierpnia. Kryta korweta „Gneisenau“ i statek awizowy „Ziethen“ postawione zostaną w stan służbowy w celu wysłania ich na morze Śródziemne.

Petersburg 12 sierpnia. Instrukcya udzielona pomocnikowi ministra spraw wewnętrznych, jako kierownikowi policyi państwa, nakazuje mu, ażeby pod osobistą odpowiedzialnością zarządził środki w celu zapobieżenia zbrodniom przeciw państwu skierowanym.

Paryż 12 sierpnia. „Temps“ reasumując ostatnie wypadki na polu dyplomacyi, powiada, że najważniejszym wypadkiem jest, że Anglia dała znak życia o sobie a inicyatywa Anglii przypomniała Europie, że Anglia jest potęgą, z którą liczyć się należy; na konferencyi pokazało się, że w polityce Europy krążą dwa prądy, z których każdy dąży do koalicyi z Francyą; w końcu zauważa „Temps“, że ostatnie wotum izby wróciło gabinetowi zupełną wolność działania.

Londyn 12 sierpnia. Dilke oświadczył w izbie niższej, że układy zrobione pod opieką ustawy likwidacyjnej egypskiej, mają moc miedzynarodową; Anglia nie ma prawa takowe notyfikować. Konwencya militarna z Portą nie jest jeszcze dotąd zawartą. Gladstone wyraził się, że parlament będzie prawdopodobnie odroczony do 24 października; sprawę regulaminu obrad izby postawi Gladstona w pierszym rzędzie.

Londyn 12 sierpnia. „Times“ pisze: Skoro rokoszanie w Egipcie zostaną obaleni, zaprosi Anglia mocarstwa europejskie, ażeby przyjęły do wiadomości *fait accompli* i uznały działalność mocarstwa, które rewolucyę zgniotło, porządek i stały rząd zaprowadziły.

Konstantynopol 12 sierpnia. Oświadczenia jakie na wczorajszej konferencyi względem wniosku Włoch dane zostały, wciągnięto do osobnego protokółu.

Konstantynopol 12 sierpnia. Na onegdajszem posiedzeniu konferencyi potwierdzili pełnomocnicy Turcyi, Austro-Węgier, Niemiec i Rosyi, iż zgadzają się na wniosek Włoch tyczący się kanału suezkiego. Dufferin oświadczył, że Anglia zgadza się pod następnemi zastrzeżeniami: 1. Anglia ma mieć wolność działania w zarządzonych już obecnie militarnych operacyach. 2. Skutki projektu włoskiego mają ustać z zakończeniem się obecnych anarchicznych stosunków w Egypcie. 3. Projekt włoski nie może przeszkodzić żadnemu mocarstwu, gdy w razie potrzeby przedsięwezmą wylądowanie swych wojsk. Noailles wstrzymał się od wszelkich oświadczeń z powodu że nie otrzymał jeszcze instrukcyj w tej mierze; prawdopodobnie odpowie na najbliższem posiedzeniu. Saïd pasza zapowiedział, że wojska tureckie udają się dzisiaj do Egyptu. Na zapytanie Dufferina odpowiedział Saïd, że wojsko rzeczone wyląduje w Egypcie dopiero po przybyciu Derwisza i Serwera. Onou zażądał wyjaśnień co do wylądowania wojsk angielskich w Suezie. Dufferin odpowiedział, że wylądowanie zarządzone zostało przez Seymoura w celu przywrócenia porządku w mieście i dodał, że to bynajmniej nie sprzeciwia się charakterowi kanału. Następne posiedzenie konferencyi odbędzie się w poniedziałek.

Konstantynopol 12 sierpnia. Co do konwencyi militarnej utrzymują tutaj, że Dufferin obstaje przy tem, aby wojska tureckie działały w Egypcie wspólnie z angielskiemi pod dowództwem angielskiem. Porta podnosi przeciw temu zawsze jeszcze różne zarzuty.

Kursa telegraficzne z d. 12 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·—. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·35. Renta złota węgierska 119·60. Losy z r. 1860 130·25. Akcye banku narodowego 825·—. Akcye kredyt. 315·—. Londyn 119·80. Napoleony 9·51. Lombardy 145·—. Losy z roku 1864 173·—. Akcye kolei Karola Ludw. 322·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 118·—. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 211·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·55. Ruble 119·37. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·95.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 12 Sierpnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	118 50	120 —
Marki niem. za 100 marek	57 75	59 —
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 75	9 90
Dukat ważny	5 55	5 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	93 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 50
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101 —	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 50	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	98 —	100 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	322 —	326 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	175 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315 —	325 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	19 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99 —	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	86 50	88 —

(Obligacye indemn. … L. likwid.: Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 10 Sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	77 05	77 20
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 65	77 80
4% „ złota 100 złr.	95 35	95 50
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 10
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 50	88 65
5% „ papierowa 100 złr.	87 05	87 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95 50	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	120 75	121 —
Boden-Credit 200 „	— —	— —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	316 50	316 80
Kredyt. węg. 200 „	323 50	324 —
Niższo-Austr. 500 „	870 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	825 —	827 —
Unionbank 100 „	123 50	124 —
Verkehrsbank 140 „	146 —	146 50
Bankverein 100 „	113 40	113 70
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	175 25	175 75
Elżbiety 210 „	213 —	213 25
Ferdynanda półn. 1000 „	27 20	27 25
Franc. Józefa 200 „	194 75	195 25
Morawsko-Szląska 200 „	322 25	322 75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172 25	172 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	213 —	213 50
Południowa 200 „	146 75	147 25
Tramwaj 200 „	222 50	223 —
Węg.-galic. 200 „	161 50	162 —
Węg. półn.-wschod. 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. 200 „	167 —	167 50
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95 50	96 —
Alföldzkie 200 „ „	97 25	97 75
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	100 —	100 30
„ 1870 200 „ „	100 —	100 25
„ 1872 200 „ „	102 40	102 50
„ 1873 200 „ „	102 —	102 25
Ferd. półn. „	106 —	— —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	100 50	100 75
„ 1876 100 złr. sr. „	95 —	95 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100 75	101 25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	95 —	95 25
„ 1867 300 „ „	100 50	101 —
„ 1868 300 „ „	98 75	— —
„ 1872 300 „ „	97 —	98 —
Rudolfa 300 „ „	— —	— —
„ 1869 300 „ „	100 30	100 70
„ 1872 300 „ „	— —	— —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 80

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	100 50	101 —
4% Cisańskie 100 „	110 50	110 50
3% Serbskie 100 fr.	36 —	36 15
3% Tureckie 400 „	24 25	24 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209 —	110 —
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy 250 „	120 —	120 50
4% 1860 Losy 500 „	130 25	130 75
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	172 75	173 25
Węgierskie 100 „	120 25	120 75
M. Wiednia 100 „	126 —	126 50
Kredytowe 100 „	179 —	179 25
Klary 40 „	42 25	42 55
M. Insbruku 20 „	23 50	24 —
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 —	20 25
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	38 50	39 —
Palfy 40 „	39 —	39 50
Rudolfa 10 „	20 75	— —
Salm 40 „	52 —	53 —
M. Salzburgu 20 „	24 —	25 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**